Nr. 184. Kraków, dnia 14 Sierpnia — Piątek Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków,** 13 sierpnia.*

W sprawie angielsko-rosyjskiego sporu zaznaczyliśmy wczoraj artykuł *Mosk. Wied.*, który ze względu na szczerość i jasność nie pozostawia nic do życzenia, a którego powinniby angielscy mężowie stanu wyuczyć się na pamięć i codzień powtarzać, aby wszelkich możliwych uniknąć złudzeń i zawodów. Anglicy — powiada Katkow — łudzą się ciągle tem przypuszczeniem, że sprawa Afganistanu to jakiś spór dyplomatyczny, dający się tem załagodzić, że jedna czy druga strona uczyni ustępstwa i stratę jakąś poniesie. Bynajmiej! Tu idzie o urzeczywistnienie historycznego zadania Rosyi, która na podstawie nowych granic w Afganistanie wzmacnia swą azyatycką potęgę na to, aby się do tego zadania zbliżyć. Rosya nie może zboczyć z drogi, wiodącej ją do jej naturalnych celów. Tu zatem dyplomatyczna łatanina nie pomoże...

Trudno mówić jaśniej i wyraźniej, trudno bardziej stanowczo ostrzegać. Posuwanie się naprzód w azyatyckich zdobyczach, to droga, wiodąca Rosyę do jej naturalnych celów. Jakież są te cele? Te oczywiście, które leżą w naturze i położeniu państwa. Naturę państwa odsłaniają jego dzieje. Nie masz może państwa na świecie, któreby w początkach swego bytu nie miało zaborów na sumieniu. Każde mniej więcej zaborem powstało i rozrastało się — ale dotarłszy do pewnych granic zatrzymało się w nich, skrystalizowało, wyrabiało we własnem narodowem życiu jakieś cele wyższe, jakąś myśl, znamionującą cały rozwój tego państwa. Jedna tylko Rosya w zaborach nie ustawała nigdy ani na chwilę, dla niej jednej zabór był celem i całą istotą, całą myślą państwową, i nie przestał nią być dotychczas. Despotyczna forma rządu nie dopuściła do rozbudzenia myśli narodowej, jakiegokolwiek narodowego ideału, prócz tego jednego, żeby się coraz dalej rozszerzać, coraz nowe państwa zagrabiać. Rozbudzona zaborami fantazya narodu nie zna w tym kierunku żadnych granic, a despotyczna władza tylko zyskuje na tem, że myśl narodu zwraca się zawsze na zewnątrz, zamiast skupić się na wewnątrz, i własną ujrzeć, zrozumieć i uczuć niedolę. Tłumom niewolników dać trzeba łup, ażeby ich nim zająć i zainteresować, i tym sposobem wdzięczność w nich żywić ku despotycznej władzy, która im łupy te daje. A i geograficzne położenie Rosyi wiele się do tego przyczynia. „Okno na Europę“, które Piotr wybił, stawiając Petersburg — nie wystarcza. Ciasny, zamarzający Bałtyk i ciasne ku morzu Północnemu przesmyki, nie przedstawiają dość szerokiego pola, aby owo „okno“ wystarczyło i stało się... bramą. Trzeba oceanu — jeżeli carat nie ma się udusić w swoim ogromie. Ztąd parcie nieustanne na Konstantynopol z jednej, ku zatoce perskiej lub oceanowi Indyjskiemu z drugiej strony. I oto są „naturalne cele“, o których mówi Katkow.

Zeby zaś żadnej nie pozostawić wątpliwości, powiada Katkow w swym artykule wyraźnie, że wzmocnienie potęgi rosyjskiej w Azyi na podstawie nowych granic afgańskich, to dopiero zbliżenie się do urzeczywistnienia historycznego zadania Rosyi. To zatem nie kres, nie cel pochodu, to tylko nowy etap na drodze, którą Rosya od wieku kroczy, tak jak etapem tylko była Chiwa, Bokara, Merw w Azyi, jak etapem była w Europie Polska i Ruś. Oba wiodą do jednego celu: do morza.

Ale między azyatyckiemi a europejskiemi zdobyczami Rosyi, między temi etapami, tam a tutaj zajętemi, bardzo ważna zachodzi różnica. Gdy bowiem azyatyckie zdobycze, zwłaszcza ostatnich dziesiątek lat, mają wyłącznie tylko znaczenie otwarcia sobie i zapewnienia drogi, ale nie są wcale czynnikiem siły, to przeciwnie zdobycze europejskie nietylko drogę ku Stambułowi a przez Stambuł ku Śródziemnemu morzu otwierały, ale stały się zarazem dla caratu źródłem potęgi, bo wzmocniły go siłą inteligencyi polskiej, do służby zmuszanej, niezrównaną bitnością żołnierza, który o tyle wyższym jest od rosyjskiego mużyka i wielkiemi zasobami sił ekonomicznych. Z tych źródeł czerpiąc, mogła Rosya porywać się na zdobycze dalsze, mogła zbliżać się do swych „naturalnych celów“, do „urzeczywistnienia swego zadania historycznego“. Tego nie zrozumiała Anglia przez całych sto lat, że źródłem siły caratu jest Polska i Ruś, to gdyby dziś zrozumiała, byłoby już może dla niej zapóźno.

Tak jest! Sprawa afgańska to nie spór dyplomatyczny, to istotnie „wielka kwestya“ dla Rosyi i dalszy ciąg jej niezmiennego od wieków programu. Wszakże pojedyncze fazy tej sprawy przybierają cechę sporu dyplomatycznego, który można „załatać“. Tak było z owym, żadnej praktycznej doniosłości nie mającym sporem dyplomatycznym o to, kto nad Kuszkiem zaczepił i stał się powodem starcia — Rosyanie czy Afganie. Jakoż obie strony zaniechały tej sprawy zupełnie. Tak być może jeszcze — mimo słów publicystycznego dyktatora Rosyi — z obecnym sporem o definicyę wąwozu zulfikarskiego. Plaster jakiś i na to się znajdzie — ale pod tym plastrem ropienie wrzodu dalej odbywać się będzie, spór wywiąże się nowy, Rosya znowu posunie się naprzód, aż starcie stanie się nieuniknionem, bo owo posuwanie się naprzód, to „historyczne zadanie“ caratu, to jego „cel naturalny“. Anglicy powinni być wdzięczni Katkowowi, że tak jasno kwestyę stawiając, chroni ich od wszelkich złudzeń.

Z prawdziwą przyjemnością i szczerem uznaniem zaznaczamy na tem miejscu uczciwe a rozumne odezwanie się *N. Berl. Montagsblatt* w sprawie wydalania Polaków z Prus. Nawiązując do zbliżających się wyborów do parlamentu pisze ten dziennik co następuje:

„Naród powinien przez przyszłe wybory zamanifestować, że nie godzi się na środki i rozporządzenia rządu, przypominające nam smutne czasy prześladowania demagogów. Nie godzi się na to, aby przez systematyczne uciskanie i prześladowanie wytępić poszczególne warstwy ludności i narodowości. Czyż możnaby przypuszczać, iż znajdzie się istotnie jakieś stronnictwo, które zapoznając wszelkie prawa ludzkie, zechce sankcyonować wydalania Polaków, przez które tysiące egzystencyj zostało zrujnowanych, a które z pośród Polaków, z podziwienia godnem poświęceniem pod każdym względem spełniających swe obowiązki wobec państwa, może tylko wywołać nienawiść i rozjątrzenie przeciw rządowi?

I cóż to zrobili Polacy, że rząd występuje przeciw nim z taką bezwzględnością? W bardzo umiarkowany sposób, na drodze prawem dozwolonej wystąpili w obronie swego języka, którego pielęgnowanie umożebnia im jedynie dobre wychowanie ich dzieci. Ten wzgląd jest przecież tak samo a może bardziej jeszcze interesem państwa, aniżeli jednostki. Takie żądanie nie może przeto wykraczać przeciw racyi państwowej.

Ale czyż to nie Polacy właśnie więcej pewno jak każdy inny naród mają z powodu swej całej przeszłości i dziejów, nad któremi szerzej się rozwodzić nie mamy powodu, prawo żądać, aby szanowano ich właściwości — lub czy rząd sądzi, iż spełnia swe cywilizacyjne posłannictwo przez zabijanie wszelkich właściwości, przez zszematyzowanie wszystkiego?

Interes bezpieczeństwa państwa jest i naszą naczelną zasadą, wobec którego ustąpić muszą wszelkie inne względy. Ale dlatego właśnie, że na pierwszem miejscu stawiamy bezpieczeństwo państwa, uważamy uciskanie Polaków i katolików za nadzwyczajny błąd rządu. Jak już dawniej oświadczyliśmy, uważamy żywioł polski za najskuteczniejszą broń w wojnie z Rosyą, której nigdy nie unikniemy. Jeżeli się tę broń stępi, to popełnia się zbrodnię przeciw sobie samemu.

Co się tyczy samych Polaków, to spodziewamy i sądzimy, że z powodu traktowania ich przez rząd zbiorą wszystkie swe siły i stanąwszy w zwartym szeregu przy urnie wyborczej, pokażą, iż zawsze jeszcze są czynnikiem, z którym liczyć się należy. Nigdy chwila korzystniejszą nie była dla Polaków, jak obecnie, gdyż z powodu ich prześladowań napotykają wszędzie na sympatye.

Jeżeli wbrew temu twierdzi *Kölnische Ztng.*, że Polacy, myślący tylko o wywrocie i sprzysiężeniu, są wspólnikami socyalistów wszystkich krajów i dla tego rządy ochraniać ich nie powinny — to to półurzędowe „światowe pismo nadreńskie“ ze zdaniem swojem jest zupełnie odosobnionem i nie może powstrzymać nikogo od spełnienia swych państwowo-obywatelskich obowiązków przy zbliżających się wyborach w całej pełni i wybrania tylko takich posłów, którzy będą mieli zdolność i wolę do obrony uprawnionych interesów i właściwości Polaków wobec rządu.

Żądania polskich posłów, do których powrócimy jeszcze, nigdy nie były jeszcze tak jasno wytkniętemi jak obecnie. Jeżeli one dadzą się spełnić, to nie należy odstraszać się trudnościami, które zdają się na pozór nie pokonane. Rzut oka na Galicyę, gdzie sprawa polska tak znakomite zrobiła postępy, powinien każdemu dodać otuchy i siły do walki.

Przedewszystkiem potrzeba już teraz z całą energią rozpocząć propagandę w sprawie wyborczej, zbierać i organizować siły, a mianowicie wyszukiwać właściwych kandydatów i stawiać ich na posłów“.

Ruskie gimnazyum w Przemyślu.

Ogłoszona niedawno opinia rządu w sprawie wniosku posła Romańczuka, i powstała ztąd wieść, że rząd zamierza utworzyć osobne gimnazyum ruskie w Przemyślu, dała powód do polemiki między *Gazetą Narodową* a ruskiem pismem *Mir*. Pomijając to wszystko, co do właściwego przedmiotu sporu nie należy, a od czego nigdy żadna polemika wolną nie jest — toczy się spór głównie o to, czy ma być utworzone osobne ruskie gimnazyum, jak chce *Mir*, czyli też klasy równoległe z ruskim językiem wykładowym, jak chce *Gazeta Narodowa*. Kwestya to niewątpliwie ważna, a omówienie jej o tyle konieczne, że ostatecznie musi ona o Sejm się oprzeć, i od jego decyzyi zależy. Gdy bowiem krajowa ustawa o języku wykładowym zna tylko jedno ruskie gimnazyum we Lwowie, a oprócz niego tylko wykłady w języku ruskim dla poszczególnych przedmiotów, na żądanie rodziców najmniej 25 uczniów — przeto bez nowej ustawy krajowej, a więc uchwały sejmowej, nowe ruskie gimnazyum utworzone być nie może. Sprawa ta zatem na stół obrad sejmowych przyjść musi, a wobec tego publiczna nad nią dyskusya jest bardzo pożądaną.

Przedmiot ten oczywiście przedewszystkiem ze strony pedagogiczno-dydaktycznej oceniony być winien — chociaż byłoby obłudą twierdzić, że względy narodowe i polityczne żadnej w tem roli nie odgrywają, że w ocenieniu tej sprawy, temi względami się nie kierujemy. Tak nie jest i być nie może, ani z ruskiej, ani z naszej strony. Lepiej to wyznać otwarcie, aniżeli wzajemnie się łudzić.

Co do owej strony pedagogiczno-dydaktycznej, to oczywiście pierwszą kwestyą jest: czy język naukowy ruski jest już do studyów gimnazyalnych dojrzały, czy nie? W roku 1848, z inicyatywy jednego z przywódców starej partyi świętojurskiej, rząd austryacki rozstrzygnął tę kwestyę w sposób prawdziwie niezrównany, który czyni większy zaszczyt przebiegłości, aniżeli patryotyzmowi swego twórcy, ówczesnego referenta spraw szkolnych galicyjskich w ministerstwie, kanonika Szaszkiewicza. Oto wychodząc „z zasady równouprawnienia narodowości“, która ma być urzeczywistniona „w duchu humanitarności i wolności“, twierdząc dalej, że narodowe uczucie Rusinów byłoby obrażone przez wykłady w języku polskim, że jednak „język ruski nie stoi jeszcze teraz na takim stopniu doskonałości, aby mógł być używany w wykładach“, że dalej brak jest do tego uzdolnionych sił nauczycielskich, należytego przygotowania uczniów i potrzebnych książek szkolnych — ministerstwo zarządziło, aby wykłady odbywały się w języku... niemieckim.

Na zasadzie takiej to nieporównanej logiki i tak świetnego zastosowania zasady równouprawnienia narodowego, humanitarności i wolności — był język niemiecki językiem wykładowym w szkołach średnich przez całych dwadzieścia lat, bo do roku 1869. Wówczas to Sejm galicyjski uchwalił ustawę o języku wykładowym, w której odmiennie od wiedeńskich protektorów ruskiej narodowości, nie czekał dalszego rozwoju języka ruskiego, ale go w jednem gimnazyum we Lwowie zaprowadził. Postanawiając zaś, iż mają być osobne wykłady w języku ruskim w każdej klasie, gdzie tego 25 rodziców zażąda, chciał Sejm dać Rusinom sposobność okazania, iż liczba młodzieży ruskiej, pragnącej ruskich wykładów jest dość poważna, poczem z samej natury rzeczy, musiałoby po pewnym przeciągu czasu nastąpić otwarcie nowych gimnazyów ruskich.

Otóż na pytanie, czy język ruski jest do gimnazyalnych wykładów dojrzały, odpowiedziała reprezentacya kraju, jako ustawodawcza władza, że jest dojrzały, i stworzyła przez to ważny na przyszłość precedens. Skoro bowiem Sejm, którego znaczną większość tworzą Polacy, uznał język ruski jako dojrzały dla jednego gimnazyum, skoro on przez kilkanaście lat faktycznie jest wykładowym, skoro uczniowie, którzy w nim pobierali wszystkie nauki, byli potem dojrzali do nauk uniwersyteckich, do osiągnięcia stopni naukowych i zajęcia ważnych w życiu stanowisk — to chyba już dzisiaj tej jego dojrzałości kwestyonować by nie można, i ta kwestya nie może tworzyć żadnej trudności ani w zakładaniu nowych ruskich gimnazyów, ani w tworzeniu klas równoległych. Rzeczą władz szkolnych jest czuwać nad tem, ażeby to był i w wykładzie i w książce język ruski, a nie rosyjski.

Drugie pytanie, jakie tu ze stanowiska fachowo szkolnego rozwiązać trzeba, jest: co jest w ogóle lepszem, czy zakładanie nowych szkół, czy mnożenie klas równoległych? Na to pytanie dawno już doświadczenie odpowiedziało, a odpowiedź wypadła na niekorzyść klas równoległych.

Klasy równoległe mogą i powinny być tylko wyjątkiem. Jest pewna granica, u której ustaje możność dobrego nadzoru i kierownictwa szkoły tak w pedagogiczno-dydaktycznym, jak i administracyjnym względzie. Szkoła, w której stale jest drugie tyle oddziałów, niż ma być klas, jest poprostu niedorzecznością. O dobrym nadzorze, o umiejętnem kierownictwie ze strony dyrekcyi mowy być nie może. Ciało nauczycielskie wyradza się w formalny sejmik, który z miejsca ruszyć nie może. Konieczność zapychania suplentami zbyt wielkiej ilości miejsc, bo systemizowane posady nauczycielskie odpowiadają potrzebie tylko jednej szkoły, a tu są dwie w jedną zebrane — konieczność ta obniża poziom dydaktyczny i pedagogiczny zakładu. Ten więc wzgląd przemawia stanowczo przeciw opinii *Gaz. Nar.* a za zdaniem *Miru*, o ile idzie tu specyalnie o Przemyśl, gdzie jest właśnie ten stosunek, że liczba uczniów i ilość stale utrzymywanych klas równoległych, wymaga bezwarunkowo utworzenia nowego gimnazyum.

Powiedzieliśmy, że w sprawie tej, pomimo jej specyalnie szkolnego charakteru, nie można jednak otrząść się całkowicie z względów politycznych i narodowych. One też niezawodnie przewodniczą i *Gaz. Nar.*, gdy się sprzeciwia utworzeniu osobnego gimnazyum, bo nie chce rozdziału i *Mirowi*, gdy się tego domaga.

I my rozdziału nie chcemy, a zwłaszcza rozdziału, któryby z czasem stał się — przepaścią. I mybyśmy woleli, żeby młodzież polska i ruska na jednej ławie szkolnej pobierała naukę, żeby się w niej od dzieciństwa wyrabiało koleżeństwo i braterstwo. Ale z tego idealnego stanowiska zejdźmy na grunt realny. Otóż realne stosunki i doświadczenie pouczają nas, że owa wspólna ława szkolna nie wystarcza do zacieśnienia tak silnych węzłów, żeby ich potem nie rozerwała — polityka. Byliśmy dotąd zawsze na jednej ławie szkolnej z Rusinami. Od roku 1849 do 1869, więc przez całe dwudziestolecie, jeden batóg niemiecki i ich i nas ćwiczył w germanizacyi. I było tam stosunków koleżeńskich i przyjacielskich bardzo wiele. A co się z niemi potem stało? Pewno każdy, kto w jednem z gimnazyów wschodniej Galicyi studya przebywał, doświadczył tego samego, co stwierdził piszący niniejsze uwagi, że w lat kilkanaście po opuszczeniu wspólnej ławki szkolnej spotkał księdza ruskiego, niegdyś kolegę i szczerego przyjaciela młodości, z którym się już zrozumieć nie mogli, bo się ich drogi zupełnie rozeszły, bo w sercu tamtego obok szlachetnego uczucia miłości ruskiego ludu zaszczepił się żal z początku, który w miarę żywszego i dłuższego udziału w narodowych agitacyach przeszedł niestety w silną nienawiść. Bo po pięknych porywach młodości, które nie dopuszczą do rozwinięcia tej namiętności, przychodzi potem zetknięcie z życiem praktycznem, codziennem, obniżającem poziom uczuć szlachetnych, przychodzą podszepty złych ludzi, którzy nienawiść sieją z umysłu, przychodzi rozgorączkowanie w walkach i agitacyach politycznych, a to wszystko tak stłumi owe piękne szkolnej ławy tradycye, że z nich zostanie ledwie mgliste jakieś wspomnienie. Mówimy to, niestety na smutnem doświadczeniu oparci.

Ale, gdybyśmy nawet to pominęli i wraz z *Gaz. Nar.* uznali potężny wpływ owej wspólnej nauki na jednej ławie szkolnej — to, kto żąda klas równoległych, tak samo tę wspólność zrywa, jak ten, kto żąda odrębnego gimnazyum ruskiego. Ruska klasa równoległa będzie tak samo wyłącznie ruską, jak odrębne gimnazyum. Uczniowie będą Rusini, nauczyciele będą także Rusini, bo między Polakami chyba bardzo wyjątkowo znajdzie się taki, któryby mógł po rusku wykładać jakąś specyalną gałęź nauki, a mianowanie Polaków do ruskich klas równoległych obudziłoby taki krzyk między Rusinami, że Rada szkolna z pewnością na to nie chciałaby się narażać.

Skoro tedy ruskie klasy równoległe taką samą wytwarzają odrębność, jak osobne ruskie szkoły, to nie widzimy żadnego powodu, dlaczegobyśmy pierwszym nad drugiemi dawać mieli pierwszeństwo. Zaś ze względów politycznych przemawiać musimy za drugiemi.

Trzeba się już raz zdecydować. Albo chcemy zgody i porozumienia, albo wolimy dalej toczyć walkę. Albo uznajmy prawo Rusinów do rozwijania i używania swego języka i narodowości — albo zaprzeczając go pchać ich chcemy w objęcia chciwego sąsiada. W pierwszym zaś wypadku trzeba szczerej chęci zgody i szczerego uznania udowodnić nie słowem tylko, lecz czynem. Nie wynika z tego, żebyśmy mieli wszystko, czego żądają, zaraz przyznawać, bo zdarza im się często żądać rzeczy niesłusznych, lub zgoła niemożliwych. Ale przedmiotowo i bezstronnie żądania ich oceniwszy, przyznać z nich trzeba to, co słuszne i możliwe. W danym wypadku np. nie zgodzilibyśmy się na to, aby takie gimnazya, w których nie ma odpowiedniej liczby Rusinów, dzielić na dwa, albo tworzyć klasę równoległą dla dziesięciu uczniów. Ale gdzie, jak w Przemyślu, liczba uczniów ruskich wystarcza na osobne ruskie gimnazyum, tam utworzenie takiego zakładu uważalibyśmy za rzecz słuszną, sprawiedliwą i możliwą. Nie chcielibyśmy, ażeby Rusini mieli choćby pozór do mówienia, że zgodę mamy tylko na ustach, ale czynem tego nie dowodzimy. Nie chcielibyśmy, aby przez to wzmagały się powody do rozdrażnienia, które — żeby wrócić do owej „wspólności“ — rozrywa nawet węzły przyjaźni i braterstwa, na ławie szkolnej zawiązane. Skoro zgoda na to ogólna, że w program polityczny Polaków nie wchodzi polonizacya Rusinów, lecz przedewszystkiem to, żeby oni Rusinami pozostali, a nie rzucili się w objęcia wspólnego nieprzyjaciela — Rosyi; skoro zgoda na to, że nie chcemy Rusinów mieć pod nogami, bo moglibyśmy się o nich potknąć i upaść, ale ich chcemy mieć obok siebie o też same w nas i w nich zdeptane narodowe prawa walczących i wspólnie z nami wspólnego odpierających nieprzyjaciela — skoro na to zgoda, toż trzeba przyjąć wszelkie, chociażby się chwilowo trudnemi wydawały, konsekwencye tego. Połowiczność nie przyda się na nic. Zgoda w teoryi, a oporność w praktyce — doprowadzi tylko do większego rozdrażnienia. I dla tego ze względów politycznych nie mniej jak pedagogiczno-dydaktycznych, bylibyśmy za ruskiem gimnazyum w Przemyślu tak samo, jak w zeszłym roku oświadczyliśmy się za przyjęciem wniosku posła Romańczuka.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 12 sierpnia.

(=) Sprawa mianowania wiceprezydenta sądu krajowego karnego we Lwowie, należy niewątpliwie do najważniejszych w obecnej chwili, nie potrzebuję bowiem dodawać, jakiej doniosłości jest dla naszego sądownictwa i ogółu, kto obejmie tę ważną posadę. Swego czasu doniosłem już o kilku poważnych kompetentach, obecnie dowiaduję się, że skłoniono p. Józefa Jasińskiego, posła do Rady państwa, prezydenta sądu kołomyjskiego, aby również kompetował. Powiadam, że skłoniono, ponieważ autentycznie wiem, że sekretarz Koła polskiego nie miał zamiaru ubiegać się o tę posadę. Do starających się należą jeszcze p. Szymonowicz, prokurator lwowski i p. Jastrzębski, radca apelacyjny.

Doniesienie jednego z pism lwowskich, że wiceprezydent miasta, radca Wydziału krajowego i poseł do Rady państwa p. Edmund Mochnacki, ma zostać c. k. radcą namiestnictwa, jest obecnie zupełnie bezpodstawne — a raczej mocno spóźnione — gdyż zamiar pozyskania p. Mochnackiego powstał w namiestnictwie po śmierci ś. p. radcy Bodakowskiego, z p. Mochnackim jednak nie traktowano wcale, zapewne dlatego, że wiedziano dobrze, iż posady tej nie przyjąłby.

Artykuł *Kuryera lwow.*, traktujący o fiskalizmie w Galicyi, któryście powtórzyli we wczorajszym numerze, wywołał urzędowy komunikat, umieszczony w dzisiejszej *Gazecie lwowskiej*, który najlepiej i najdosadniej charakteryzuje postępowanie naszych władz skarbowych. Oto dosłowny tekst:

„Co się tyczy należytości ekwiwalentowej wymierzonej od powyższego majątku „Gwiazdy“, to wymiar takowej nie jest żadną innowacyą, ani samowolą dotyczącej władzy skarbowej, lecz opiera się na ustawie i przepisach, od lat kilkudziesięciu obowiązujących, a już w artykule zamieszczonym przy podobnej, jak dzisiejsza, okazyi, w nr. 90 *Gazety lwow.* z 21 kwietnia b. r., zauważyliśmy, że te przepisy prawne określają jasno i dokładnie, w jakich okolicznościach i pod jakiemi warunkami uwolnionym być może majątek podobnych stowarzyszeń i zakładów od należytości ekwiwalentowych. Rzeczą zaś samychże tych stowarzyszeń, a względnie ich zarządów, było, przedłożyć władzy skarbowej dowody na to, że rzeczywiście istnieją okoliczności, uwalniające ich majątek od należytości ekwiwalentowej. Albo więc okoliczności tego rodzaju w tych wypadkach nie zachodzą, albo wydziały stowarzyszeń zaniedbały dostarczyć władzy skarbowej potrzebnych dowodów. W jednym i drugim wypadku władza skarbowa postąpiła według ustawy, a winę ewentualnego zaniedbania stowarzyszenia same sobie mają przypisać.

„Obecnie stoi im otworem droga odwołania się do władz wyższych, a w ostatku do trybunału administracyjnego, i jest to na każdy sposób droga właściwsza i prędzej do celu wiodąca, niżeli droga dziennikarskich narzekań i rekryminacyj, w których często jaskrawość przedstawienia, sensacyjny frazes lub namiętna wycieczka zastępuje miejsce objektywności i fachowej znajomości przedmiotu“.

Otóż właśnie o to chodzi, że dziennikarskie „narzekania i rekryminacye“ nie mają źródła w szukaniu „frazesów senzacyjnych“ lecz w rażących faktach, które dowodzą, że w postępowaniu władz skarbowych nie „panuje w zastosowaniu ustaw o należytościach skarbowych duch największej ludzkości“, ponieważ nie postępują w ten sposób, aby wnikały w istotę rzeczy, lecz bezwzględnie i niesłusznie wymierzają podatek, wychodząc z tego założenia, że podatkujący ma się bronić, i składać dowody. Kto zna choćby powierzchownie nasze ustawy o należytościach skarbowych, ten wie doskonale, jak trudną i kosztowną jest obrona, jak mało jest ludzi, którzy mogą powiedzieć, że zbadali tę niezgłębioną gmatwaninę paragrafów. *Gazeta* urzę-

dowa raczyła wskazać, że stoi otworem droga odwołania się do władz wyższych, do trybunału admin.; to już zakrawa wprost na ironię — wobec stowarzyszenia, które nie ma funduszów do tak kosztownej obrony — a zresztą może wiadomo redakcyi, że rekursa nie powstrzymują egzekucyi; i biedne stowarzyszenie, zanim rekurs będzie załatwiony, będzie musiało zapłacić nałożony podatek 2646 złr. — Czyż nie jest obowiązkiem władzy skarbowej samej się przekonać, czy Towarzystwo należy do tych, które są wolne od podatku ekwiwalentowego, zwłaszcza, że władza ma statuta i zamknięcia rachunkowe w swoich aktach — a nie przypuszczać znajomość ustaw zarządu, który się składa, jak w tym wypadku, z młodzieży rzemieślniczej? Czyż to jest „duch największej ludzkości?“ „Potrzebne dowody“, o których wspomina komunikat, znachodzą się, powtarzam, w każdym statucie, — a winy „ewentualnego zaniedbania stowarzyszenia“ nie karze się grzywną, wynoszącą kilka tysięcy złr. w. a.!

Sądzę, że komunikat powyższy z pewnością nikogo nie uspokoi, gdyż o tem wszyscy dokładnie wiedzą, że droga obrony stoi otworem — ale nie dla każdego. — Zamożny się obroni, a biedny płacić musi.

Spółka, która się zawiązała w celu dostawy wyrobów skórzanych dla c. k. armii, w formie stowarzyszenia z ograniczoną poręką, otrzymała już odmowną odpowiedź na swoją ofertę. Członkowie jej odbyli więc dnia 2 b. m. walne zgromadzenie, na którem uchwalono: 1. Stowarzyszenie rozwiązuje się. 2. Dotychczasowemu prezydyum stow. polecono wypracować statut Towarzystwa z nieograniczoną poręką, którego celem będzie staranie się o ogólną dostawę dla wojska, to jest o dostawę wszystkich potrzeb armii, wchodzących w zakres rękodzielnictwa. — 3. Prezydyum wypracować ma memoryał do Koła polskiego, w którym ma być zawarta prośba, aby członkowie delegacyi wspólnej starali się o zmianę dotychczasowego systemu w dostawie dla armii.

Członkowie rozwiązanego stowarzyszenia, którzy złożyli udziały, otrzymają za nadesłaniem książeczki udziałowej do dyrekcyi Banku krajowego we Lwowie całą złożoną kwotę, ponieważ koszta dotychczasowe pokryła korporacya lwowska, a głównie subwencya Wydziału krajowego.

Wiedeń, 12 sierpnia.

(=) Hr. Khuen Hederwary miał, jak się zdaje, na świeżo odbytem zebraniu członków partyi „narodowej“ sejmu zagrzebskiego, sposobność przekonania się, że i to stronnictwo, któremu doprawdy nikt opozycyi *quand meme* zarzucić nie może, nie zgadza się na jego zachowanie się w sprawie aktów archiwalnych. Ban, obecny na zebraniu, tłómaczył postępowanie swoje tem, iż zastawszy sprawę tę niezałatwioną przez poprzedników swoich, a nie mogąc nabrać przekonania o prawnym tytule własności archiwum zagrzebskiego, odesłał akta do Pesztu, będąc przekonanym, iż wymaga tego godność kraju. Rozumiemy bardzo dobrze, że ktoś posiadając rzecz, o której wie, iż nie jest jego własnością, oddaje ją właścicielowi; odpowiada to pojęciom o godności osobistej najzupełniej.

Ale czyż w tym razie ban wyłącznie był powołany do przestrzegania godności kraju, gdy kraj sam wcale o tem nie jest przekonany, iż obcą posiadał własność? Czyż nareszcie nie mógł pozostawić sejmowi do rozstrzygnięcia kwestyi czy akta odesłać czy zatrzymać? Przecież sejm większe ma prawo uważania się za stróża godności kraju, za sumienie narodu. Niedługo zbiera się też deputacya regnikolarna, i to jest forum kompetentniejsze w każdym razie od rozstrzygania kwestyi spornej pomiędzy Chorwatami a Węgrami, niżeli ban sam. Ale ten ostatni w gorliwości swojej, która może i nie odpowiada intencyom sfer decydujących w Peszcie, chciał stworzyć *fait accompli*, wiedząc że umysłom słabym taki fakt dokonany czasem imponuje. Tym razem widocznie jednakże ban się pomylił i okazał tylko — nietakt polityczny, potęgując niepotrzebnie rozdrażnienie, które najprzykrzejsze może wywołać konsekwencye.

Ban pocieszał stronnictwo narodowe tem, że kazał sobie kwity na wszystkie akta wystawić, że zatem, jeżeli się znajdą dowody na to, iż akta są własnością archiwum zagrzebskiego, można ich zwrotu żądać. Zapomniał widocznie o tem, że *beati possidentes*, że zatem w każdym razie faktyczne położenie archiwum krajowego zagrzebskiego w tej sprawie znacznie pogorszył.

Dotychczasowe konsekwencye postępowania hr. Khuena są te, iż dawny marszałek sejmu zagrzebskiego Krestic złożył mandat poselski. Dziś zaś donosi telegram, iż obecny marszałek Hroat, bawiący w Diakowie, doniósł, iż wróci do Zagrzebia i zarazem zaprosił telegramem Starczewicza i Marzurrę, którzy wnieśli o zwołanie sejmu, celem porozumienia się z nimi w tej sprawie.

Zdaje się tedy, że rabulistyka półurzędowców, którzy twierdzili, iż wprawdzie regulamin nakłada na marszałka obowiązek zwołania sejmu odroczonego na posiedzenie, w razie zażądania tego przez 20 posłów, ale nie powiada, w jakim czasie sejm powinien być zwołany, że, powiadamy, rabulistyka ta, godna nawet Lienbachera, nie pozyskała uznania.

Jeden z dzienników tutejszych donosi, że w razie zwołania sejmu przez marszałka nastąpi niewątpliwie natychmiast rozwiązanie sejmu. Niewątpliwie tak na sprawę tę patrzy ban ze stanowiska godności — swojej osobistej. Ale rząd węgierski zapewne zastanowi się nad tem, czy rozwiązać sejm, w którym stronnictwo, trzymające się lojalnie ugody, pozyskało większość znaczną, i to rozwiązać sejm w chwili, kiedy nietaktowność hr. Khuena wywołała w kraju słuszne rozdrażnienie. Czyż w krótkim przeciągu czasu po raz drugi się ma powtórzyć fakt zawieszenia konstytucyi i zaprowadzenia dyktatury, gdy wcale niezłe były widoki osiągnięcia trwałego porozumienia?

Szkoły ludowe w Galicyi w roku 1884-85.

I.

Urzędowa *Gaz. Lwow.* zamieszcza następujące daty z opracowanej przez biuro statystyczne krajowe statystyki szkół ludowych w Galicyi:

Z początkiem roku szkolnego 1884-85 było w całym kraju szkół:

a) Wydziałowych 14, szkół pospolitych 2,707, razem przeto szkół ludowych publicznych, zorganizowanych na podstawie ustaw szkolnych z 1873 r., 2,721.

b) Szkół ludowych publicznych, nie urządzonych dotąd na podstawie obowiązujących ustaw szkolnych, zatem takich, których organizacya polega na dawniejszych przepisach, było 348.

Tak tedy wynosi ogólna ilość szkół ludowych publicznych w całym kraju 3,069, z których 88·74 prct., czyli prawie $^9/_{10}$ urządzonych jest na podstawie obecnych ustaw szkolnych, a 11·26 prct. według dawniejszych przepisów.

c) Szkół niepublicznych, czyli prywatnych, których liczba daleko częściej podlega zmianie, niż liczba szkół publicznych, było z początkiem ubiegłego roku szkolnego 318, nie licząc ani ochronek, które szkołami nie są, ani chajderów żydowskich, które w ogóle nie zostały dotąd poddane należytej ewidencyi ze strony władz szkolnych. Z owych 318 szkół niepublicznych 53, czyli 16·60 prc. miało przyznaną cechę publiczną, to jest prawo wystawiania świadectw publicznych, reszta zaś 265 była pozbawioną tego charakteru.

Doliczywszy owe szkoły prywatne do wykazanej liczby szkół publicznych ludowych, otrzymujemy ogólną ilość 3387 szkół ludowych wszelkich kategoryj w całym kraju, z których 73 znajduje się w głównych miastach Lwowie i Krakowie.

Szkół wydziałowych, jak powiedzieliśmy, było 14, mianowicie 8 męzkich i 6 żeńskich. Wszystkie miały po ośm klas, a zatem obejmowały także niższe stopnie nauki, wchodzące w zakres szkół ludowych pospolitych.

Męzkie szkoły wydziałowe istniały: w Wieliczce, Tarnowie, Krośnie, Przemyślu, Samborze, Gródku, Sokalu i Sniatynie; żeńskie: we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Tarnopolu i Stanisławowie. W jednym tylko Tarnowie istniały dwie szkoły wydziałowe męzka i żeńska.

W porównaniu z rokiem poprzednim liczba szkół wydziałowych powiększyła się o dwie.

Z 2707 szkół pospolitych było 70 męzkich, 64 żeńskich, wreszcie mięszanych, przeznaczonych dla dzieci płci obojga 2573. Tak tedy przeszło 95 prc. szkół ludowych pospolitych służy równocześnie dla dziatwy obu płci.

Podług podziału ilości klas, który jest zarazem podziałem według ilości sił nauczycielskich, było szkół jednoklasowych, czyli o jednym nauczycielu 2313, o dwóch nauczycielach 196, o trzech 42, o czterech 132, o pięciu 16, o sześciu i siedmiu po 4. We Lwowie było szkół pospolitych zorganizowanych 14, z tych 10 o czterech nauczycielach, 3 o pięciu i 1 o siedmiu. W Krakowie 10, z tych wszystkie o 4 nauczycielach.

W porównaniu z rokiem poprzednim przybyło szkół pospolitych 174, mianowicie: jednoklasowych 149, czteroklasowych 20, pięcioklasowych 3, oprócz tego otworzono 4 szkoły siedmioklasowe. Natomiast liczba szkół 6-klasowych zmniejszyła się o 2.

Z 347 szkół pospolitych, nieurządzonych dotąd na podstawie obowiązujących przepisów było: 309, czyli 88·70 prc. jednoklasowych, 10 2-klasowych, 23 3-klasowych, 1 4-klasowa, a 4 o więcej klasach. We Lwowie było szkół takich 2 o 2 klasach, w Krakowie żadnej.

Porównywując te cyfry z cyframi roku poprzedniego, widzimy, że liczba szkół niezorganizowanych pomniejszyła się o 34.

Przy szkołach niepublicznych, tj. nieutrzymywanych przez państwo, kraj, powiat lub gminę, ważną jest rzeczą wiedzieć, kto szkołę utrzymuje. Otóż z ogólnej liczby 318 szkół, utrzymują gminy wyznaniowe — po większej części ewangelickie — 73, korporacye religijne, głównie zgromadzenia zakonne 32, inne korporacye lub stowarzyszenia 10, obszary dworskie 9, osoby prywatne 194.

Liczba szkół niepublicznych powiększyła się, biorąc za podstawę porównania poprzedni rok szkolny o 67, z czego przypada na gminy wyznaniowe 7, na korporacye religijne 18, na inne korporacye lub stowarzyszenia 4, na osoby prywatne 38. Liczba szkół tej kategoryi, mających prawo wydawania świadectw publicznych, powiększyła się o 14, w poprzednim roku bowiem było ich 39, w ostatnim natomiast 53.

Znaczna stosunkowo ilość szkół, utrzymywanych przez osoby prywatne, tem się tłómaczy, że do tej kategoryi zaliczono szkoły, utrzymywane przez włościan, którzy składają się na wspolnego nauczyciela. Nauka odbywa się tam przeważnie tylko w miesiącach zimowych, zazwyczaj po chatach mieszkalnych, ogranicza się do czytania, pisania i rachunków, a udzielaną bywa przez ugodzonego nauczyciela, którego kwalifikacya jest częstokroć bardzo rozmaitą. Jeżeli, zwłaszcza z ostatniego względu, jak to podniesiono słusznie w publikacyi, będącej podstawą niniejszego referatu, jakość nauki, udzielanej w takich szkołach, nieraz może wiele pozostawia do życzenia, to z drugiej strony szkoły takie są w każdym razie chlubnym dowodem samoistnego poczucia potrzeby oświaty u ludności wiejskiej. — Według sprawozdań rad szkolnych okręgowych, jest szkół prywatnych, utrzymywanych przez włościan:

W powiatach: wadowickim 33, żywieckim 23, myślenickim 4, bocheńskim 35, brzeskim 24, dąbrowskim 15, tarnobrzeskim 15, mieleckim 1, brodzkim 5, złoczowskim 3, kamioneckim 1, drohobyckim 2, dolińskim 1, rudeckim 1, żółkiewskim 1. Ogółem 165.

Z wykazu powyższego wynika, iż w okręgach zachodniej Galicyi samoistne poczucie potrzeby oświaty daleko silniej jest rozwinięte, niż w Galicyi wschodniej.

W porównaniu z rokiem poprzednim, liczba szkół, będących dziełem inicyatywy włościan, powiększyła się o 18. Najsilniejszy przyrost okazuje się w powiecie bocheńskim, bo aż 11, w myślenickim przybyły 4 nowe szkoły, brzeskim 3, tarnobrzeskim 2. Oprócz tego w powiecie myślenickim założono 4 takie szkoły. Natomiast powiaty dąbrowski i doliński wykazują ubytek po jednej szkole.

Nadmienić jeszcze wypada, że pomiędzy tej kategoryi szkołami, utrzymywanemi przez osoby prywatne, znajduje się w Lipniku pod Białą szkoła, utrzymywana przez niemiecki *Schulverein*. O ile wiadomo, jest to jedyna szkoła w naszym kraju, subwencyonowana przez rzeczone stowarzyszenie, którego tendencye zanadto dobrze są znane.

Ziemie polskie.

(Wydalanie Polaków z Prus. — Bank Polski — Samobójstwa).

Władza rosyjska w Dobrzyniu nie posiada dostatecznej liczby straży, potrzebnej do konwojowania wydalonych z Prus i dla tego w tym punkcie już ich nie przyjmuje. Gdy przybysze zjawiają się na granicy rosyjskiej, natychmiast spisują z nimi szczegółowy protokół, a następnie wysyłają w głąb kraju. Z Dobrzynia odsyłano do Rypina, gdzie ostatecznie otrzymywali marszrutę. Rosyjskie władze skazują na kary pieniężne za przekroczone termina paszportów, tak samo kara pieniężna nałożona jest na tych, którzy Kongresówkę bez paszportu opuścili. Inaczej ma się ze zbiegłymi z wojska, albo z tymi, którzy uciekli przed poborem. Ci bywają bowiem więzieni i odsyłani do pułku, jeśli są jeszcze zdatni pod karabin, starców zaś trzymają i nie można wiedzieć co się z nimi stanie. Władze pruskie bez miłosierdzia prowadzą na Gołub, a że na drugiej stronie banitów Rosyanie przyjmować nie chcą, więc zawracają z nimi i męczą wygnańców. Policya pruska postępuje z wydalonymi z zadziwiającą nawet u niej nieludzkością i bezprawiem. Wyrywa ich od roboty z dziećmi, zabiera im sprzęty i sprzedaje przez publiczną licytacyę więcej dającemu, aby uwolnić ich od zapasów. Brutalne to postępowanie przechodzi już wszelką miarę pogwałcenia prawa. W Kowalewie donoszą dzienniki poznańskie, stało się tak z wyrobnikiem Nowakowskim, któremu w taki bezprawny sposób policya pruska sprzedała kartofle, mąkę, sprzęty, a nawet i pościel, poczem wysłany został z rodziną do Nidborka. Straszne te fakta powtarzają się codziennie. Prywatna własność jest tak samo nie uszanowana, jak w jakim kraju dzikich. Ze Złotowa donoszą o ciągłem wydalaniu Polaków. Pewna kobieta Niemka, która nie chciała iść do Polski, w rozpaczy trzy razy chciała się topić, ją wstrzymywano.

W Korszynie przeszłej niedzieli dużo było żydów z Rosyi, emigrujących do Ameryki, lub do Australii.

Ze Strzelna do *Dziennika Poznańskiego* donoszą co następuje:

„W sobotę, d. 8 bm. egzekutor komisaryatu II w Strzelnie sprowadził tu z Ostrowa, wsi o milę od naszego miasteczka odległej, rodzinę robotnika, składającą się z męża, żony i dziecka, aby tych nieszczęśliwych wygnańców w poniedziałek na Inowrocław-Toruń ku granicy Królestwa Polskiego wyprawić. Przez niedzielę zamknięto ich w więzieniu miejskiem. Biedakom nie pozwolono nawet spieniężyć małej swej chudoby. Egzekutor przybył niespodzianie, i — wskazawszy im dekret banicyjny, zawezwał ich, aby w tej samej chwili wzięli rozbrat z swojem dotychczasowem miejscem zamieszkania. Nieszczęśliwi ci ludzie zabrali z swego mienia jedynie poduszkę, aby swe niemowlę, zaledwie 3 kwartały liczące, w nią otulić.

Zaiste serce się zakrwawia, łzy mimowoli do oczu się cisną — gdy się patrzy na tę nieszczęśliwą brać naszą. Widziałem tych biedaków pod oknem mojem przechodzących. On niósł ze wzrokiem ku ziemi pochylonym poduszkę dla swego małego pieszczoszka, ona zaś tuliła to niemowlę, łzami się zalewając, do macierzyńskiego serca. Wygnaniec ten chłopcem 14-letnim z Królestwa do nas przybył i uczciwie przez 11 lat tu na kawałek chleba sobie zarabiał. Od czterech lat ożenił się z dziewczyną ztąd pochodzącą. Dzisiaj rozrywa te stosunki i węzły rodzinne bezlitośnie obecny system.“

Według zapewnienia *Petersb. Wied.*, Bank polski d. 13 sierpnia, t. j. dzisiaj staje się już *de facto* filią banku państwowego, tej instytucyi, w której przytrafiają się sławne omyłki, jak ostatnia. Rachunki przedwstępne mają być pokończone, według zapewnienia komisyi, która pragnie jak najprędzej wykonać ukaz wydany, znoszący Bank Królestwa Polskiego. Przy tej sposobności donosimy, że wiele funduszów miast polskich było w polskim Banku ulokowanych. Lublin miał tam depozyt wynoszący 121.342 rubli, Lubartów 600 r. Łaczno 6.157, Janów 2.731 r., Kraśnik 3.052 Cilgoraj 18.203, Zamość 6.933, Szczebrzeszyn 5.302, Krasnystaw 34.620, Chełm 23.093, Hrubieszów 7.210, Dubienka 24.431, Tomaszów 10.319 rs.

Warszawskie pisma i korespondencye z kongresowej Polski zaznaczają bezustannie bardzo smutny objaw, który występuje od pewnego czasu w naszem społeczeństwie, a mianowicie grasującą epidemię samobójstwa. Nie ma prawie dnia, ażeby pisma nie zapisywały w swych kronikach jakiegoś faktu targnięcia się na własne życie. Ofiary różnego stanu, płci i wieku spieszą łączyć się w ponurym orszaku samobójców, który w ostatnich zwłaszcza czasach wielkie przybrał rozmiary. Jaka jest tego przyczyna? Gdzie szukać powodów tego nienormalnego stanu? Jedno mamy tylko na odpowiedź słowo: całe społeczeństwo znajduje się pod wpływem rozpaczy. Stan straszny, bez wyjścia, bez przyszłości, stworzony przez burzycieli polskiego porządku, jest główną przyczyną ogólnej tej epidemii. Dziś szczególniej, gdy przesilenie ekonomiczne sprowadziło nędzę w klasie roboczej, gdy klasy wyższe żadnego pola nie znajdują do rozwinięcia zdolności swoich, gdy rządzący tamują wszelki objaw życia i ruchu umysłowego, to następuje zniechęcenie, a w końcu rozpacz. Cyniczny prąd osobistego utylitaryzmu i demoralizacyi, idący od tych, do których wypadkami politycznemi zostaliśmy przykuci, jest główną przyczyną ogólnej rozpaczy. Szczęśliwe narody nie są dotknięte podobną chorobą. W Rosyi samej samobójstwa są na porządku dziennym, Polska zatem związana z życiem Moskali, musi cierpieć na te same co oni choroby.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 sierpnia

O terminie zwołania Rady państwa donoszą teraz, iż nastąpi ono dopiero z końcem września. *Politik* pisze: Rada państwa zejdzie się między 22 a 28 września. Na ukonstytuowanie Izby, rozprawę adresową i uchwalenie najnaglejszych wniosków, obliczają 3 do 4 tygodni — a że sesya delegacyi dla spraw wspólnych prawdopodobnie będzie krótka, przeto zwołanie Sejmów nastąpi jeszcze przed połową listopada.

Półurzędowy *Prager Abendblatt* pisze, że prace przygotowawcze do budżetu na r. 1886 są w pełnym toku. „Preliminarze pojedynczych ministerstw zostały już przesłane ministrowi skarbu jako podstawa do budżetu, a o ile można sobie już teraz sąd o tem wyrobić, opierają się one przeważnie na faktycznych wynikach roku poprzedniego. Po zbadaniu pojedynczych preliminarzy przez ministra skarbu, wniesiony będzie budżet jako całość na radę ministrów. Jest więc tylko czystą kombinacyą, jeżeli niektóre dzienniki już dziś podają jakieś niby stanowcze cyfry co do dochodów i wydatków budżetu na r. 1886. Jak zawsze tak i tego roku będzie budżet wniesiony do Rady państwa zaraz po jej zwołaniu. Co do terminu zwołania parlamentu, to półurzędownie głoszą, że nastąpi to najwcześniej w ostatnim tygodniu września.“

Nar. Listy podają bardzo niewiarygodne doniesienia o jakiejś skrytej agitacyi staroczeskiego stronnictwa przeciw uchwałom praskiej Izby przemysłowo-handlowej w sprawie Banku austro-węgierskiego. Agitacya idzie głównie w tym kierunku, aby uchwała Izby praskiej pozostała odosobnioną, ku czemu silny nacisk jest wywarty na Izby w Pilznie i w Budziejowicach. Jeżeli w istocie istnieje taka agitacya i taki nacisk, to widocznie bez skutku, skoro Izba w Budziejowicach już powzięła uchwałę, zupełnie zgodną z projektem Izby praskiej.

Wiedeński korespondent do *Politik* zaprzecza doniesieniom, jakie ostatniemi czasy się pojawiły, iż rychło ma nastąpić nominacya aż czternastu członków austryackiej Izby panów. Ani co do mianowania w ogóle, ani co do ilości nowych parów nic nie postanowiono.

Pobyt Francuzów w Peszcie dał powód do bardzo żywej manifestacyi sympatyi narodowej. Wczoraj Francuzi oddali cześć pamięci węgierskiego poety Petoeffi'ego, składając na jego pomniku wspaniały wieniec z wstęgami o barwach francuskich i z napisem: „Francuscy przyjaciele Węgier — Petoeffi'emu“. Lesseps, ozdobiony wielką wstęgą legii honorowej, wstąpił na stopień pomnika i imieniem towarzyszy swoich oddał cześć Węgrom i wyraził wdzięczność za sympatyczne, serdeczne przyjęcie. „Uczuciom tym — powiedział — Francuzi dają wyraz, składając wieniec na pomniku największego węgierskiego poety.“ Tysiące zgromadzonego ludu wzniosły okrzyk: „Niech żyje Francya“ — poczem Coppé deklamował z wielkim zapałem wiersz swój na cześć poety węgierskiego. Pulszky imieniem Węgrów dziękował Francuzom, a Gyenes powtórzył wiersz Coppégo w węgierskim przekładzie. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem marsylianki i węgierskiej pieśni „Szozat“ — poczem goście udali się na zwiedzanie osobliwości miasta.

Hrabia Kalnoky przybył wczoraj do Warcina. Cała półurzędowa prasa, zarówno niemiecka jak austryacka, tyle w ostatnim czasie pisała o pokojowym charakterze austryacko-niemieckiego przymierza, iż jakiekolwiek będą następstwa rozmowy między oboma ministrami, możemy być pewni, że zjazd ten będzie przedstawionym światu jako nowa rękojmia trwałego pokoju. *Journal des débats*, który w dłuższym artykule zastanawia się nad znaczeniem warcińskiego zjazdu, przychodzi ostatecznie do przekonania, że cesarstwo niemieckie nie wyszło jeszcze z położenia, w którem się znalazło natychmiast po wojnie z Francyą, i że następcy ks. Bismarka będą musieli podobnie jak on czuwać nad utrzymaniem pokoju, jeżeli im będzie zależeć na utrwaleniu jedności Niemiec. Jako godne księcia Bismarka zadanie uważa dziennik paryski pojednanie Anglii z Rosyą, gdyż jedynie zażegnanie sporu afgańskiego mogłoby dać Europie pewność trwałego pokoju. *Journal des débats* nie wątpi, że nawet w razie, gdyby przyszło do groźnych zawikłań, Niemcy wyjdą z nich obronną ręką, i porównywa z pewnem uczuciem zazdrości systematyczną i konsekwentną politykę Niemiec z chwiejnem postępowaniem często zmieniających się gabinetów francuskich.

Dr. Brouardel udzielił paryskiej akademii lekarskiej następujących wiadomości o szerzącej się w Marsylii cholerze: Z końcem lipca doniesiono, że zaniedbanie czystości, wyziewy i położenie zdrowotne miasta spowodowało kilka wypadków cholery. Pierwszy wypadek cholery wydarzył się 25 lipca; do 3 sierpnia było 108 wypadków. Lekarze stwierdzili u wielu mieszkańców silną biegunkę, sądzili jednak, że powodem tego były upały. Dopiero 3 sierpnia kilku lekarzy orzekło, że choroba, panująca w Marsylii, ma charakter cholery, wówczas miano jednak jeszcze nadzieję, że chorobę uda się zlokalizować w punktach, w których wybuchła. Minister handlu i senatorowie Brouardel i Proust zwiedziwszy szpitale, nabrali innego przekonania; zdaniem ich choroba, z którą miano do czynienia, jest cholerą azyatycką. Pierwszemi jej ofiarami były osoby wynędzniałe i osłabione nadużyciem alkoholu. Wskutek tego kurcze objawiały się w tych wypadkach słabo, mimo tego dyagnoza wskazywała cholerę. Z Hiszpanii nie zawleczono do Marsylii ani jednego wypadku. Majtkowie i podróżni, odbywający kwarantannę, zostali uznani za zupełnie zdrowych. Brouardel opisuje szczegółowo panujące w Marsylii niechlujstwo; a na podstawie tego opisu uchwaliła akademia zawezwać rząd do użycia energicznych środków.

Jakby dla zupełnego zniechęcenia Francuzów do polityki kolonialnej, nadchodzą z Tonkinu i Kochinchiny coraz niepomyślniejsze wieści. Wczoraj otrzymał minister wojny depeszę od generała Courcy z doniesieniem o wybuchu cholery w obozach francuskich. Gen. Courcy założył główną kwaterę w Hai-Fong nad zatoką Tonkińską; we wtorek zachorowało w tem mieście 66 osób na cholerę, a zmarło 17. Jeszcze smutniejsza wiadomość nadeszła z Quinhon na wschodniem wybrzeżu Kochinchiny. Zbuntowana ludność wymordowała w pobliżu tego miasta misyonarzy katolickich, a wraz z nimi około 10.000 chrześcian. Z telegramów, które wczoraj nadeszły, widać, że rzeź trwała przez kilka dni i że w Quinhon obawiano się, żeby krwawe rozruchy nie szerzyły się dalej. Jeżeli ta wiadomość nie okaże się przesadną, żadne względy polityczne nie potrafią wstrzymać rządu francuskiego od niesienia pomocy zagrożonej chrześciańskiej ludności. Jak mało polegać może Francya na warunkach pokoju, podpisanego przez rząd chiński, dowodzi korespondencya, którą paryski *Temps* odbiera z Formozy. Natychmiast po opuszczeniu wyspy przez Francuzów uderzyli Chińczycy na Kelong, zniszczyli posiadłości Europejczyków i zburzyli baraki wzniesione przez załogę francuską. Ponieważ Francuzi po zajęciu wyspy zapłacili osadnikom angielskim szkody, wyrządzone przy bombardowaniu Kelongu, przeto Anglicy nauczeni doświadczeniem zamierzają zwrócić się teraz do rządu chińskiego z żądaniem wynagrodzenia strat, poniesionych po ustąpieniu Francuzów.

W ostatnich dniach lipca zebrało się w Kairze zgromadzenie notablów. Kedyw zagaił pierwsze posiedzenie krótką przemową, w której zwrócił przedewszystkiem uwagę zgromadzonych na smutny stan finansów. Mowa tronowa uzasadnia potrzebę pożyczki, zagwarantowanej przez mocarstwa europejskie, i zwraca się do patryotyzmu notablów, wzywając ich do przyjęcia przedłożonej w tym celu ustawy. Dekret Kedywa zezwalający na zaciągnięcie pożyczki nosi datę 27 lipca i jest zaopatrzony podpisami prezesa ministrów Nubara paszy i ministra skarbu Hassana Fehmiego paszy. Na uwagę zasługuje 26 artykuł powyższego dekretu, rozstrzygający znany spór, wywołany samowolnem zawieszeniem amortyzacyi dawniejszego długu egipskiego. Według tego artykułu sądy egipskie zaniechają dochodzenia słuszności skarg, wniesionych przez komisyę długu państwa przeciw rządowi egipskiemu.

Zgromadzenie notablów nie ma prawa odrzucać wniosków rządu. Według narzuconej przez Anglię konstytucyi ma ono jedynie prawo objawiać swe zdanie, ile razy rząd przystępuje do zaciągnięcia pożyczki. Ponieważ w tym wypadku zdanie notablów nie może wstrzymać emisyi, którą rząd angielski przeprowadza, przeto uchwała ich może mieć tylko formalne znaczenie.

Zdaje się, że wojsko abisyńskie rozpoczęło nareszcie oddawna zapowiadaną wyprawę w celu oswobodzenia Kassali, obleganej przez Sudańczyków. Z Kairu donoszą, że naczelny wódz armii abisyńskiej Rasalula dotarł już do fortu Jarri, położonego w miejscowości Jordeh na południe od Kassali. Załoga tego fortu w liczbie 400 ludzi straciła już była nadzieję doczekania się odsieczy. Ostatnie wiadomości o losie oddziału egipskiego, zamkniętego w Kassali, pochodzą z połowy lipca. W owym czasie stoczyli sudańscy powstańcy bitwę z wojskiem egipskiem w miejscu oddalonem od Kassali o 50 mil angielskich. Bitwa skończyła się klęską powstańców, którzy stracili 7 naczelników i 370 żołnierzy.

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus otrzymał następujące zasiłki: Ignacy Żółtowski powtórnie 10 złr., Franciszek Popiel 10 złr., Feliks Armółowicz 5 złr, Aleksander Morgenbeser z Czerniowiec 5 złr., z balu w Szczawnicy 250 złr. 28 ct., z balu dziecinnego od klubu tamże 109 złr., razem 389 złr. Ks. Radziejewski, redaktor *Katolika* z Bytomia, był temi dniami w Krakowie dla porozumienia się z komitetem i oświadczył, że ze Śląska pruskiego przybędzie przeszło 1000 wychodźców — nie licząc tych, co przybędą z Prus królewskich i z Poznańskiego. Komitet w obec tego musi rozwinąć działalność bardzo energiczną — to jednak jest możliwem tylko w takim razie, gdy będą fundusze, których wobec znacznej liczby wychodźców potrzeba już nie na setki lecz na tysiące. Co się dzieje z wniesioną do rządu prośbą o pozwolenie na zbieranie składek? — nie wiadomo. Zanim ono nadejdzie, i zanim będzie można zbieranie składek w całym kraju zorganizować, nic nie stoi na przeszkodzie ofiarności obywatelskiej, która powinna się objawić liczniejszem nadsyłaniem składek, choćby drobnych. Co kto może niech złoży na ołtarzu sprawy, w której chodzi o ratunek ofiar barbarzyńskiej polityki od śmierci głodowej. Przedewszystkiem zaś byłoby pożądanem, aby się jak najliczniej zorganizowały komitety powiatowe, żeby można przybywających szybko pomieszczać. Znaczniejsze partye przybędą około 1 września.

Z dyrekcyi Muzeum narodowego. Zbiór pamiątek po Mickiewiczu. Tak niebezpieczne dla Muzeum narodowego sąsiedztwo pracowni cukierniczej w Sukiennicach, stanowczo usuniętem zostało. Dwie salki na jednym poziomie z salami muzealnemi przyłączone być mają do Muzeum narodowego, a przeznaczone na pomieszczenie zbioru pamiątek po Adamie Mickiewiczu. Zbiór ten cenny składać się będzie: z popiersi i medalionów, tak w marmurze, jak bronzie, portretów olejnych, w sztychach i fotografiach, pamiątek osobistych po wieszczu, autografów, portretów rodziny oraz współczesnych mu znakomitszych osobistości, jak również projektów na pomnik Mickiewicza, nagrodzonych na konkursie. Zbiór ten jedyny i pierwszy u nas w Polsce, dla jednego z geniuszów narodowych, chlubnie winien świadczyć o czci narodu dla wielkiego wieszcza, a będzie niewątpliwie jedną z ozdób Krakowa, gdzie w tak niedalekiej przyszłości ma stanąć pomnik wieszcza.

Zdejmowanie starożytnych malowań z deski i przenoszenie na nową, należy do zadań trudnych restaurotora obrazów. Zadania tego dokonał p. Józef Bogacki, znany malarz i restaurator obrazów, przenosząc część drugostronnego malowania na jednym z obrazów stacyj z XV wieku z klasztoru św. Katarzyny w Krakowie, na nową deskę. Operacya udała się szczęśliwie, a p. Bogacki z polecenia ks.

Sutora, przeora OO. Augustyanów, ofiarował przeniesione malowidło do Muzeum narodowego. Jest to fragment sceny Ofiarowania N. Maryi Panny.

Arcyksiążę Albrecht dziś rano pospiesznym pociągiem odjechał z Krakowa do Wiednia.

Lwów, 12 sierpnia. W tych dniach strażnik policyjny podjął na ulicy wycieńczonego z sił mężczyznę, którego z trudnością przyszło odstawić na policyę. Okazało się, iż nieszczęśliwym był Józef Pilecki, wydalony dla braku zdrowia dyetaryusz Wydziału krajowego. Biedak pięć dni nic nie miał w ustach i nie wyciągnął ręki po jałmużnę. Pilecki włada kilkoma językami i przez lat kilka był nauczycielem prywatnym w obywatelskich domach w Królestwie. Urzędnicy policyi przyszli w pomoc nieszczęśliwemu nakarmiwszy go zaraz; zebrali także między sobą składkę na pierwsze potrzeby. Współczucie dla tyle nieszczęśliwego jest powszechne i ani wątpić, iż znajdą się osoby, które nie dadzą uczciwemu człowiekowi zginąć z głodu.

Od 1 września powstaje tu nowy zakład wychowawczy dla panien. Otwiera go pani Marya Bielska urodzona we Francyi, która przez 8 lat prowadziła już pensyonat dla panien w Czerniowcach.

Huszany, w sierpniu. Podczas rocznego popisu w szkole ludowej w Hoszanach, rozdzielił p. Henryk Janko, właściciel Hoszan i poseł na Sejm krajowy znaczne dary w pieniądzach i innych rzeczach pomiędzy obecną na popisie dziatwę szkolną. W imieniu przeto szkoły, jakoteż obdarzonej dziatwy mam zaszczyt złożyć mu najserdeczniejsze podziękowanie. *Modest Maksymowicz*, nauczyciel w Hoszanach.

Pożar w szybie naftowym. W sobotę przed południem podczas wydobywania nafty w kopalni dra Mikołaja Fedorowicza w Siarach, w powiecie gorlickim, skutkiem nagromadzenia się wielkiej ilości gazów, wybuchł w szybie pożar, który wewnątrz trwał przez kilka godzin i dopiero po zasypaniu ziemią otworu tegoż szybu zdołano ledwie z wielką trudnością płomienie przytłumić. Szkoda nie jest bardzo znaczną, lecz podczas tego wybuchu zostało sześciu robotników i jedna robotnica ciężko poparzonych. Sprowadzony lekarz dr. Neuman zarządził natychmiastowe odstawienie wszystkich poparzonych do szpitala w Jaśle.

Włościanie z Królestwa powiatu władysławowskiego, nabyli w jednym z warszawskich składów narzędzia rolnicze za rs. 450. Nabywcy oświadczyli, iż machiny stanowić będą własność kółku gospodarskiego, który wspólnym kosztem postanowili zaopatrzyć się w postępowe narzędzia. Okazuje się, że i włościanie zaczynają pojmować korzyść wynalazków i stowarzyszeń.

W Kromieryżu czynią się przygotowania do uroczystego przyjęcia monarchów. Dostojni goście zajmować będą arcybiskupi pałac książąt Fürstenberg'ów, otoczony wspaniałym parkiem. Pamiętna sala, w której w r. 1848 obradowała rada państwa, zamieniona będzie na czas pobytu monarchów na czasowy teatr. Pałac obfituje w zbytkowne sale; austryacka para cesarska wraz z rosyjskim gościem swoim, zajmie apartamenta w północnej części pałacu, gdzie zazwyczaj podczas pory polowania odbywały się świetne bale; u kardynała bowiem Fürstenberg'a zgromadzało się najwytworniejsze towarzystwo Austryi. W seminaryum chłopców, położonem obok pałacu, zamieszkają ministrowie, na probostwie zaś arcyksiążę Rudolf. Meble do urządzenia wszystkich tych apartamentów, sprowadzane są specyalnemi pociągami z Wiednia.

O niezwykłym wypadku donosi *Koresp. Płocki*: Dnia 22 z. m. w okolicy Bodzanowa przeciągnęła gwałtowna burza z ulewą i piorunami. Po przejściu jej po nad wsią Podlech, w gminie Łubki, zauważono naokoło zarybionego stawu dworskiego wyrzuconych na ląd kilkadziesiąt nieżywych szczupaków, z których każdy ważył po kilka funtów. Staw zaś około 200 prętów kwad. obejmujący, głęboki, niezarośnięty, czystą wodę zawierający, pokryty był zieloną pleśnią, zwykłą wodom zepsutym. Na powierzchni jego pływało kilkadziesiąt ryb uśniętych. Po kilkakrotnem zaciągnięciu sieci, wydobyto około 800 sztuk również wielkości uśniętych szczupaków, okoni i płotek. Wszystkie te ryby były pośnięte, prostopadle żbami w szlamie, którym miały zatkane otwory uszne i podskrzela. To samo zauważono poprzednio u niektórych sztuk znalezionych na bagnach. Z wyżej wyszczególnionych gatunków ryb przy połowie nie wydobyto ani jednej żywej sztuki, natomiast karasie wyciągniono żywe i zupełnie zdrowe. W czasie burzy miejscowi ludzie zauważyli uderzenie piorunu, czy to w sam staw, czy też w pobliżu. Zachodzi pytanie, czy przyczyną uśnięcia ryb było właśnie uderzenie piorunu? A w takim razie, dlaczego karasie pozostały żywemi? Czy też spadła z ulewą jakaś substancya, trująca dla szczupaków, okoni i płotek, a nieszkodliwa dla karasi. Ale wtedy jak wytłómaczyć wyrzucenie na ląd kilkudziesięciu dużych szczupaków? Korespondent nadmienia, iż na parę godzin przed burzą, przechodzący obok stawu rzeczonego, zauważyli rzucające się w górę szczupaki, co zwykle zdarza się w czasie upałów przed deszczem, były one zatem zdrowe. Pleśń zielona na wodzie po tej ulewie i w innych miejscowościach, jak np. we wsi Woźnik zauważoną była, w zarybionych jednak stawach żadnej nie zrządziła szkody.

W Kremenczugu nad Dnieprem, według doniesienia *Kijewlanina*, zaszły temi dniami krwawe rozruchy. Początek ich wynikł z kłótni między piekarzem Grekiem a jego robotnikami o 30 kop. należności. W czasie bójki Grek położył trupem jednego z robotników. Nazajutrz czeladnicy wszystkich piekarni utrzymywanych przez Greków, rzucili się na niszczenie owych piekarni i sklepików z chlebem, opuszczonych ze strachu przez właścicieli. Jednego młodego Greka, który nie zdołał się ukryć, tak zbito, że musiał być odniesionym do szpitala. Pustoszenie odbywało się pomimo nadludzkich wysileń policyi i perswazyi policmajstra. Dopiero sprowadzone wojsko położyło kres gwałtom.

O księciu Gagarinie, który niedawno targnął się na własne życie po przegraniu ostatniego luidora w Monte-Carlo, dzienniki petersburskie powiadają, iż był to człowiek 67-letni i niegdyś posiadacz olbrzymiego majątku, ocenianego na trzy miliony rubli. Wszystko to stopniowo przegrał co do grosza, i nie mając nawet o czem powrócić do Petersburga, strzelił sobie w łeb z rewolweru. Kula jednak ześliznęła się po trwardej czaszce i cios nie był śmiertelnym. Osłabionego wielkim upływem krwi policya odwiozła do szpitala — gdzie dotąd jeszcze żyje. Wieść o jego śmierci była przedwczesna.

O przedsiębiorcach teatralnych zamieszcza petersburski dziennik *Wiedomosti* uwagi, zasługujące na powtórzenie: „Przy końcu sezonu przedsiębiorcy zazwyczaj surowo zaczynają obchodzić się z artystami: za najmniejsze przewinienie nakładają na nich kary, lub też poprostu, bez wszelkich ceremonii wstrzymują wypłatę części pensyi. Artystka jednego z teatrów angażowaną była do ról pierwszorzędnych. Reżyser poleca jej grać rólkę bardzo nieznaczną — artystka odmawia. Przedsiębiorca widzi w tem naruszenie kontraktu i nakłada na nią karę. Artystka, utrzymuje, iż nie jest obowiązaną grać ról drugorzędnych, przedsiębiorca obstaje przy swojem i zapewnia, że powierzona jej rola należy do pierwszorzędnych. W jaki sposób rozstrzygnąć kwestyę? I wreszcie kto ją rozstrzygnie. Sędzia czy rzeczoznawcy? Ależ może i najlepsi rzeczoznawcy nie zechcą zniżać się do rozpatrywania takich zatargów. Kwestya niby błaha, pomimo to dosyć ważna. Nie trzeba zapominać, że tyle setek osób wcale nie słodką pracą zdobywa sobie kawałek chleba po rozlicznych teatrach. Nieszczęśliwi ci doznają zupełnej samowoli ze strony kochanego przedsiębiorcy. Dobrze jeszcze jeżeli przedsiębiorca ten jest człowiekiem zamożnym, od którego chociaż sądownie otrzymać będzie można satysfakcyę. Lecz jeżeli jest on szarlatanem, absolutnie nic nie posiadającym, jak się to najczęściej trafia. Czas już oddawna uporządkować teatralną kwestyę. Pobieranie kaucyi od przedsiębiorców teatralnych, byłoby przyjętem z powszechnem uznaniem, a określenie stosunku przedsiębiorcy do proletaryusza-artysty — z jeszcze większem".

Ból głowy u kobiet. Większa część kobiet ucywilizowanego świata cierpi na nerwowe bóle głowy. Lekarze angielscy zwrócili na tę okoliczność szczególną uwagę. Podług zdania jednego z nich, peryodyczne te bóle, najczęściej nerwowe, mają swą przyczynę w dzisiejszym modnym sposobie czesania włosów, w ciężkich grzebieniach noszonych bez potrzeby, a dla elegancyi na głowie i wreszcie w owej masie szpilek, używanych do podpięcia włosów. Samo ściąganie włosów, zawijanie i fryzowanie, wywiera już wielki wpływ na nerwy głowy, a najmniejszy zbyteczny ciężar rozdrażnia je i sprowadza tyle przykre cierpienia. Ile w tem jest słuszności trudno odpowiedzieć, — w każdym razie panie, cierpiące na ból głowy, nic nie stracą starając się wypróbować teoryę lekarza i podczas migreny pozbyć się wszelkich grzebieni i szpilek, a także nie męczyć nerwów i włosów sztucznem czesaniem.

Gmina żydowska w Londynie pozwoliła członkom swoim wstępować w śluby małżeńskie z chrześcianami, z zastrzeżeniem, aby nie przestawali wykonywać przepisów swojego wyznania.

Dziwactwo amerykańskie. Obywatele Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — jak się powszechnie sądzi — nie odznaczają się żywą fantazyą. Może to i prawda o tyle, o ile wyraz tej fantazyi objawia się w literaturze pięknej, w sztukach plastycznych, w muzyce. Lecz to pewna, że nietylko nie są bez fantazyi, nawet zuchwałej, z tą od fantazyi Europejczyka różnicą, że się starają swoje prawdziwie fantastyczne pomysły przelać w kształty nierównie trudniejsze, niż się to dzieje w Europie. Świeżym dowodem tego jest olbrzymi potworny gmach, zbudowany w kształcie słonia — w Coney-Island pod Nowym Yorkiem. Jest to dom olbrzymi, zbudowany z drzewa, kształtem zupełnie podobny do stojącego słonia z trąbą i kłami, dźwigającego wieżę. Olbrzym ten ma na długość 45·6 metr. i prawie tyle na wysokość, od ziemi aż pod brzuch jest 7·3 metr, do pomostu wieży na grzbiecie 26·8 metr. Nogi mają w średnicy po 5·5 metr. Na wybudowanie tego potworu potrzeba było 147.775 metrów kubicznych drzewa jodłowego i 3448 metr. kwadr. blachy. Wnętrze jego przeznaczone było pierwotnietnie na hotel, obecnie na teatr i salę koncertową. Wchodzi się do środka wygodnemi schodami, umieszczonemi w jednej nodze tylnej, a dalej różnemi korytarzami i dalszemi schodami do rozlicznych sal, nazywanych według miejsca: salą w żołądku, w mózgownicy itp. Okna w stósownych miejscach umieszczone, przepuszczają dość światła. Patrzącym z dolnego pomostu wieży, wznoszącej się na grzbiecie potworu, przedstawia się wspaniały i rozległy widok, a galerya na szczycie wieży może być użytą do obserwacyi astronomicznej. Główna sala ma 24·3 metr. długości, 9·7 metr. szerokości, druga obok, ale o kilka stopni wyżej ma 10·9 metr. długości. Razem wszystkich sal i pokoi jest 34. Architektą tego gmachu jest I. Marson Kirby. Właścicielem jego jest towarzystwo akcyjne, które liczy na to, że dziwactwem budowy będzie zwabiać ciekawych i dobrze na tem wyjdzie.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu.

W piątek 14 sierpnia. Po raz pierwszy w tym sezonie „Piękna Helena", opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha.

W sobotę 15 sierpnia: „Hałka", opera w 4 aktach St. Moniuszki: W partyi Janusza wystąpi po raz pierwszy barytonista p. Taborski (Krakowianin).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Pan Piotr Umiński, znany w mieście naszem zbieracz starożytności, wydał katalog swojego zbioru polskich medali. Pan Umiński posiada także cenną kollekcyę starej broni.

— Pan Floryański, tenor teatru lwowskiego, opuszcza scenę na przeciąg sześciu miesięcy i udaje się do Medyolanu dla dalszego kształcenia się w śpiewie.

— „Lis w kurniku" najnowsza komedya Kazimierza Zalewskiego, przedstawioną została po raz pierwszy w teatrze prowincyonalnym Puchniewskiego w Warszawie. Zdania dzienników warszawskich co do wartości najnowszej tej pracy autora tyle znakomitej sztuki „Górą nasi" — są niezwykle różnolite. „Lis w kurniku" ma być grany na otwarcie zimowego sezonu w teatrze krakowskim.

— W Warszawie wyjdzie w 24 zeszytach dzieło p. t. „Podręcznik dla krawców męzkich" przez Augusta Rauera, nauczyciela w szkole rysunkowej dla krawców męzkich. Pranumerata wynosi po 3 ruble za każde 6 zeszytów. Ryczałtowa opłata wynosi 10 rubli. Pierwszy zeszyt wyjdzie 1go września

— W sierpniowym zeszycie czeskiego czasopisma *Kwety* zamieszczoną została znana i tłomaczona poprzednio na język rosyjski nowella Sewera (Maciejowskiego) „Dola." W przekładzie, znakomicie dokonanym przez Arnosta Schwab-Polabskyego nosi tytuł „Osud" W temże piśmie zamieszczoną będzie nowella Miecz. Pawlikowskiego „Testament Napoleona," której przekład również ukończył już Polabsky.

Nowe książki (Książki dla ludu):

— Bieroński Winc.: Czary i zabobony wobec religii i nauk przyrodniczych. Kołomyja, 1885. (20 centów).

— Chociszewski J.: Gawędy starego leśniczego. Poznań, 1885. (100 str., 12 rycin. 75 fen.).

— Tenże: Gawędziarz. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d. Poznań, 1885. (96 str. z ryciną, 60 fen.).

— Tenże: Zimowe wieczory przy kominku, zbiór gawęd wesołych i t. d. (jak wyżej). Poznań, 1885. (96 str. z ryc., 60 fen.).

— Fudalewski Wład. ks.: Kwiaty, ozdoba naszych kościołów. Pod względem ogrodniczym uzupełnił Edm. Jankowski. Warszawa, 1885. (20 kopiejek).

— Grabowski G. ks.: Grzechy jarmarczne. Warszawa. 1885. (15 kop.).

— Gromnicki Tad. dr.; Święci Cyryl i Metody, apostołowie Sławiańszczyzny. Lwów, 1885.

— Gwiaździc; O wzajemnych obowiązkach panów i sług. Płock, 1885.

— Marrené-Morzkowska Walerya: Smutna swadźba, obrazek wiejski. Warszawa, 1885. (36 str. 5 kop.).

— Orzeszkowa Eliza: Kramarz, obrazek wiejski. Warsz. 1885 (48 str. 5 kop.)

— Taż sama: Romanowa. Lwów 1885 (Bibl. *Mrówki*. 100 str. 20 ct.)

— Orłowski Józ. Lubicz: Obrazki z życia ludu. Lwów 1885.

— Prawdzic Maryan: Jak uprawiać ziemię, siać i sprzątać z pola. Dla pożytku małych gospodarstw napisane pod kierunkiem Kaźm. Promyka. Warszawa 1885. (123 str. z rycinami, 20 kop.)

— Rewieński Stan.: Krowy i nabiał. Napisane pod redakcyą Kaźm. Promyka. Warszawa 1885. (31 str, 5 kop.)

— Zielczak Józef: Co robić, gdy kto zachoruje. Warszawa 1885. (32 str. i 2 obrazki, 5 kop.)

Dział ekonomiczny.

Zaliczki na zboże przewożone koleją Karola Ludwika. Administracye rozległej sieci kolei rosyjskich zachodnio-południowych, aby zapewnić sobie wyłączny przewóz zboża na swych liniach w kierunku ku Odesie, umówiły się z Bankiem handlowym w Kijowie o dawanie zaliczek na zboże, złożone do przewozu, na którejkolwiek stacyi. Naczelnik każdej stacyi ma prawo każdemu producentowi lub kupcowi, wysyłającemu zboże do Odesey i dającemu upoważnienie do sprzedania w porcie — dać zaliczkę aż do wysokości 85 prct. ceny targowej. Skutkiem takiego zarządzenia przewóz zboża skierował się po większej części na południe do Odessy z uszczerbkiem dla kolei Karola Ludwika. Aby temu przeszkodzić i przewóz zboża rosyjskiego na nowo skierować — o ile możności — na swoją linię — zamierza zarząd tejże kolei, jak *N. fr. Presse* donosi, zaprowadzić na stacyach granicznych w Brodach i Podwołoczyskach podobne zaliczki na zboże, przeznaczone do dalszego przewozu, do wysokości 40 prct. ceny targowej na rachunek zwrotu z ceny sprzedania; oprócz tego ma kolej dawać w wspomnianych stacyach bezpłatnie magazyn, a nadto opłatę za przewóz zniżyć. Od zaliczek ma pobierać 4 prct. Zarządzenie powyższe przedłożył już zarząd kolejowy do potwierdzenia ministerstwu handlu.

Już niejednokrotnie użalano się na to, że kolej Karola Ludwika przyznając zbożu rosyjskiemu znaczne ulgi stwarza przez to bardzo groźną konkurencyę dla zboża krajowego. Przewóz zboża rosyjskiego z Brodów lub Podwołoczysk do Wrocławia, Pragi, Wiednia wynosi i teraz mniej, niż np. ze Złoczowa. Teraz przybędzie w tem zarządzeniu nowa konkurencya dla zboża krajowego, tem groźniejsza, że warunek dalszej wysyłki, od którego zależy udzielenie zaliczki, nie wspomina nic o tem, że zboże ma iść aż po za granice monarchii; może zatem być przeznaczone do którejkolwiekbądź stacyi w Austryi, a nawet w Galicyi i tu zbożu krajowemu utrudniać sprzedaż już i tak nader trudną. Rozumiemy interes kolei, chcącej zapewnić sobie przewóz znacznych wysyłek zboża rosyjskiego, ale jeżeli obcemu zbożu przyznaje się znaczne ulgi bez szkody, dlaczegóżby nie można i krajowego dopuścić do korzystania z tych samych przywilejów?

Jednak kolej na to nie zwraca uwagi, bo jest pewna, że zboże krajowe musi opłacić drogo za transport, bo nie ma innej drogi w okolicach, położonych w jej obrębie

Fabrykacya maltozy. Z Sędziszowa piszą do *Dzien. Polskiego*: Od dwóch tygodni odbywają się w tutejszej cukrowni próby wyrobu maltozy, prowadzone przez inżyniera Carez, dyrektora Towarzystwa generalnego maltozy w Brukseli. Towarzystwo to zawiązane tamże przed rokiem, ma na celu wprowadzenie w życie i rozpowszechnienie wynalazku chemików francuskich pp. Dubrunfaut et Cuisinier.

Komisya, złożona z rolników i technologów, zaproszona przez księcia Adama Sapiehę i hr. Artura Potockiego, a podejmowana nader gościnnie przez tegoż ostatniego na miejscu, bada rzecz całą i na podstawie zebranych rezultatów poweźmie stosowne uchwały, o ile wynalazek ten może być użytecznym dla naszego kraju i monarchii. Dotychczasowe badania pozwalają wnioskować, że maltoza głównie przyczynić się może do obniżenia kosztów fabrykacyi piwa.

Po ukończeniu prób w Sędziszowie, odbędą się z tejże maltozy próbne warki piwa w krasiczyńskim browarze pod okiem tej samej komisyi.

W razie pomyślnych wyników tych badań komisyi, ks. Adam Sapieha i hr. Artur Potocki zamierzają nabyć patent na monarchię austro-węgierską od Towarzystwa gener. maltozy w Brukseli i zawiązać Towarzystwo akcyjne, celem rozszerzenia tego przemysłu u nas.

Próby wyrobu maltozy odbywają się na razie tylko z kukurudzy, użyte być jednak mogą inne płody rolne, zawierające w składzie swym skrobię.

Telegramy „Nowej Reformy":

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 sierpnia. Drummond Wolff złożył wizytę szefowi sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, Szoegyenyi i ministrowi Kallayowi.

Fremdenblatt pisze: Okoliczność, że właśnie teraz ambasador angielski nie jest obecny w Wiedniu, jest najlepszym dowodem, że Drummond Wolff nie ma żadnej specyalnej misyi politycznej w Wiedniu.

Wiedeń, 13 sierpnia. Magistrat tutejszy chociaż zapewnia w odezwie, iż obecny stan zdrowotny stolicy jest wyśmienity, mimo-to zarządził z przezorności szereg środków ochronnych przeciw ewentualnemu niebezpieczeństwu cholery.

Salzburg, 13 sierpnia. Cesarz niemiecki odjechał wczoraj do Babelsbergu. W czasie przybycia na dworzec i podczas odjazdu publiczność wznosiła na jego cześć żywe oklaski.

Petersburg, 13 sierpnia. Według *Grażdanina* dwór carski, bawiący obecnie w Krasnom Seli, powróci do Peterhofu dnia 19 b. m. (według star. stylu, a więc ostatniego b. m.).

Berlin, 13 sierpnia. Na uczcie na cześć konferencyi telegraficznej, sekretarz stanu Stephan, siedzący między pełnomocnikiem austryackim a ministrem pruskim Maybachem, powitał wszystkich zgromadzonych delegatów, wniósł toast na uczczenie wszystkich panujących i wszystkich naczelników państw reprezentowanych. Następnie pełnomocnik austryacki, radca dworu Brunner, na cześć cesarza Wilhelma. Sala biesiadna przystrojona suto chorągwiami wszystkich państw, reprezentowanych na konferencyi.

Berlin, 13 sierpnia. Dziś odbędzie się pierwsze wspólne posiedzenie konferencyi telegraficznej, na którem ważna kwestya taryf ma być przedmiotem rozprawy.

Poczdam, 13 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu w zdrowiu wyśmienitem. Witali go: ks. Wilhelm następca tronu W. ks. badeńskiego i ks. Ludwik badeński.

Bruksela, 13 sierpnia. Telegram do dziennika *Independance* z Madeiry donosi: Parowiec „miasto Antwerpia", kursujący na linii do Bonna Vivi, należący do flotyli Towarzystwa międzynarodowego, rozbił się pod Vivi i zaginął zupełnie.

Podróżnik afrykański markiz Buonfanti i Casman, naczelnik stacyi ekwatoryalnej, zmarli nad wyższym biegiem rzeki Kongo.

Paryż, 13 sierpnia. Według telegramu z Odesy do dziennika *Temps*, zmarło wczoraj na przedmieściu w Odesie 10 osób na cholerę; zachorowało osób cztery a zmarła jedna na pokładzie parowca angielskiego, odbywającego kwarantannę w przystani Mertelkebir

Madryt, 13 sierpnia. Wczoraj zmarło w Hiszpanii 1700 osób na cholerę; zachorowało 4500.

Londyn, 13 sierpnia. Izba lordów przyjęła jednogłośnie wniosek, postawiony przez Salisbury'ego, wyrażający podziękowanie Izby dla żołnierzy, którzy w czasie wyprawy sudańskiej odnieśli rany.

Izba gmin uchwaliła również podobne podziękowanie dla wojska, które walczyło w Sudanie.

Londyn, 13 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza spis wystawców, którym na wystawie wynalazków przyznano nagrody lub odznaczenia. Wystawcom z Austryi przyznano dwa złote medale, cztery srebrne i ośm brązowych.

Kair, 13 sierpnia. Pułkownik Chermside zamierza wkrótce udać się z Suakimu do Massowy, aby tam z komendantem abisyńskim Rasalutą naradzić się nad środkami, mogącemi zapewnić odsiecz Kassali. W razie potrzeby udzieli się Abisynii odpowiednich zasiłków pieniężnych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 sierpnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·75
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·70
„ srebrna	—·—	83·45
„ złota	—·—	109·15
4% Renta złota węgierska	98·88	98·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	875·—
Akcye kredytowe austryackie	284·60	284·20
„ „ węgierskie	289·25	289·25
Londyn	—·—	125·15
Napoleondor	—·—	9·91
Lombardy	—·—	133·25
Akcye Karola Ludwika	245·—	243·10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·—
Anglo-bank	—·—	98·75
Union	79·50	79·75
Bankverein	101·25	101·—
Staatsbahn	297·60	297·—
Elbethalb.	—·—	159·—
Tramway	192·80	192·80
Landerbank	98·50	98·75
Alpine	37·75	37·50
Marka	—·—	61·35
Rubel	123·05	—·—
Dukat	—·—	5·94

Berlin d. 13 sierpnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	463·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Kraków, dnia 13/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 75	123 50
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 10	61 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
5½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 50	91 50
4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne . . . . I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „	99 40	100 10
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
4% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 12/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 12/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 35
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 60
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 40

Wiedeń, dnia 12/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 80	82 95
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 40	83 55
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 20	109 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 70	99 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 50	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 75	167 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 80	98 95
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 35	92 50
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 25	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 60	121 —
„ „ „ 50 „ „ 100	120 50	121 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 30	121 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 75	102 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 75	103 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	34 40	34 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 —	20 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 25	101 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 75	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 70	100 10
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 70	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 25	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100		100 —	100 30
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100		106 25	107 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100		100 80	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100		100 50	100 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100		82 80	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100		90 60	91 10
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100		119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100		99 25	99 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1		153 50	154 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100		99 75	100 25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100		99 20	99 60
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100		73 50	74 —
LOSY.			
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.	w. a.	179 —	179 50
Klary . . . . „ 40 „	m. k.	40 50	41 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	113 50	114 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „	w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „	w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	15 —	15 50
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	8 90	9 10
Rudolfa . . . . . . „ 10 „	w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „	m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „	w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	98 50	99 —
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	101 —	101 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 20	284 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	289 50	290 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	98 70	99 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	877 —	879 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	79 50	80 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	185 —	185 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2348—	2353—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 25	211 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	244 75	245 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 —	227 50
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	238 —	239 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	149 75	150 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	297 75	298 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	133 70	134 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	446 —	448 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 92	9 93
	20-to Markówki . . . . „ „	12 26	12 28
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 22	10 24
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 53	12 56
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 30	49 40
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	123 25	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.